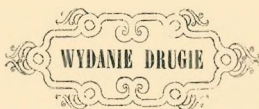


SKARGI JEREMIEGO

100

SKARGI

JEREMIEGO



W LONDYNIE

1848.

Ms. Bibl. Kungöskob. Maryll. Kungöskob.



76067 L-P

ZBIÓR KSIĄŻEK PIOTROWICKICH
H. R. ŁOSIÓW

9. . . . widziałem pod ołtarzem dusze pobitych dla słowa Bożego dla świadectwa które o nim mieli
10. I wołali głosem wielkim , mówiąc : Czemuż wady miły Panie, któryś jest święty a prawdziwy nie sądzisz a nie pomścisz się krwi naszej nad temi którzy mieszkają na ziemi ?
11. A dano z nich każdemu po szacie białej i powiedziano im , aby jeszcze w spokoju byli do czasu małego, ażby się dopełnił poczet spółsług i braci ich którzy mają być pobici jako i oni.

Apokalipsis Roz. VII.

1875

PRZEDMOWA WYDAWCY.



Młody Poeta, bawiący od pewnego czasu we Włoszech dla poratowania nadwątlonego zdrowia, powierzył ku przechowaniu jednemu z przyjaciół moich manuskrypt, który tem śmielej ogłosić poważam się, że jeśli nie od autora samego, to od wspólnego nam przyjaciela otrzymałem ku temu upoważnienie. — Jakoż : byłaby prawdziwa strata dla uczciwie myślącej u nas publiczności, gdyby się opóźniało wydanie budujących i patryotycznych Poezji Polskiego wieszczka, który pochód swój na drodze literackiej od tak pięknych i wzniosłych prac poczyną, a w Bogu i miłości Ojczyzny szuka wyższego natchnienia.

W....






SPIS.



Przedmowa wydawcy.	vii
Słowo Jeremiego	3
Noc natchnienia (modlitwa wstępna)	13
I. Ojcze nasz	19
II. Smutno nam Boże !	27
III. Eli, Eli, lama sabachtani	33
IV. Suplikacye	39
V. Do Bogarodzicy	45
VI. W cześć Umarłym.	53
VII. Modlitwa więźnia.	61
VIII. Modlitwa ojca przy chrzcie syna	67
IX. Za zbłąkanych.	73
X. Chorał	81
XI. Chwała Tobie Panie !	87
XII. Akt Wiary	93



SŁOWO JEREMIEGO.



SŁOWO JEREMIEGO.

JEREMI sługa Ludu, syn ziemi natchniony,
Wyleciał nad obłoki jako ptak zraniony,
I patrzył w swoją matkę co pod jego okiem
Płonęła nito lampa przykryta obłokiem,
I dumał nad jój życiem tak bladem i niskiem.
Aż oto światłość owa czerwieńszym połyskiem
Buchnęła, i gwar dziki powiał od niój nagle,
A więc zwinął Jeremi białych skrzydeł żagle
I spuścił się z błękitu.....

Patrzę.... moją ziemię
Krew zlała !... to wróg moje pomordował plemię.

Jeremi sługa Ludu, syn ziemi natchniony,
Co wzleciał nad obłoki jako ptak zraniony,
Uczuł jak krew płynęła z jego dawniej rany,
Bo z braćmi pobitemi był sercem związany,
A więc upadł z obłoków — bo swój krwi kropelkę
Chciał dorzucić w czerwone to jezioro wielkie,
Bo zapragnął na biednej matki swojej łonie
W sen pieśni ukołysać rozmiotane skronie.

Na ziemi jego Ojców były łuny krwawe,
Krzyk rozpaczy przedzierał się przez śmiech i wrzawę,
Pośród ogniów, szatana przemykały posty
I worki z srebrnikami dla Judaszów niosły,
A za nimi dzicz ślepa z wyciągniętym nożem
Szła jak plaga ztrącona: karaniem nie bożem,
Gdzie przeszli zapadały domy — groby rosły !

Jeremiemu krew wrząca skoczyła do skroni,
I mniemał że miecz dzierży archanielski w dłoni,

I okiem iskier pełnëm spojrział po narodzie
I mniemał że w nim duszę odbije jak w wodzie.
A przy drogach jak stare pochyłone słupy
Sterczeli ludzie — spojrział im w twarz — żywe trupy !
Bo wszyscy skamienieli, nikt bolem nie władał,
Kto pod ciosem nie upadł, ten z niemocy padał !
I widząc to Jeremi spłonął strasznym gniewem,
I ze snu chciał ich zbudzić, brzękiem, słowem, śpiewem ;
Więc na górę z rumowisk podniósł się po zgliszczach,
I mieczem bijąc w lutnię ćwiczoną na mistrzach,
Łunami obleczony i dymem obwiany,
Uderzył w hymn jak jego serce potargany :

PIEŚŃ ZEMSTY.

Razem głosy, dłonie razem
A nie próżne dłonie,
A ty zahucz nam na ucztę
Sycylijski dzwonie,

Już od dawna chytry wróg
Krwia frymarczy Laszą,
Naszą krzywdę święcąc Bóg
Święci zemstę naszą;
Póki starczy w żyłach krwi, póki w piersiach tchu,
Zemsta mu, zemsta mu, zemsta mu!

Pan miłuje zapal siły,
Nie bezmocy trwozę,
On rzekł : « kto sobie pomaga
« Temu dopomogę.»
Wždy z pod stopy lichy płaz
Na wolność się pręży,
Mamyż leżyć jako głaz
Gdy nas wróg ciemieży?
Héj ! olbrzymów dawna krwi obudź nas ze snu,
Zemsta mu, zemsta mu, zemsta mu!

Wróg podobny do onego
Zdeptanego węża
Jednych kusi, drugich truje
A wszystkich rozprzęża.
Póty jemu w świecie stać
Póki mętne matnie,
A więc on na rodną brać
Zbroił dłonie bratnie!
Za tysiące spadłych głów na katowskim pniu,
Zemsta mu, zemsta mu, zemsta mu!

I wróg jak dziki satrapa
Hańbi nasze córki,
I przy pieśni niewolników
Szare kręci sznurki,
Potém w ziemię wbija słup
Porywa nam syna
I na czarnych ptaków łup
Na sznurku upina,
Więc za każdą taką nić skrwawionego lnu,
Zemsta mu, zemsta mu, zemsta mu !

Słowo święte, słowo wiary
Wróg oddechem ziębi,
A więc pieśń o zemście naszěj
Skryjmy w serca głębi —
A tam tajnie niechaj w nim
Jak wulkan się chowa,
(Tak w pieczarach dawny Rzym
Skrywał prawdy słowa),
Aż wyleci kiedyś w świat nakształt pieśni chrztu,
Zemsta mu, zemsta mu, zemsta mu !

A ty Panie ! co w swym ręku
Ważysz nasze losy,
Boże wielki ! dla tēj pieśni
Otwórz swe Niebiosy,
A gdy przyjdzie ów dzień nasz,
Ow dzień upragniony,

Ty aniołom swoim każ
W cztery świata strony
Na miedzianych trąbach grzmieć hasłem w onym dniu :
Zemsta mu, zemsta mu, zemsta mu !

I odśpiewał Jeremi tę pieśń rwiącą szalem
I wychylił się za nią duszą, sercem całym,
Drgnął naród ! — lecz za chwilę zciągnięty łańcuchem
Znowu opadł, — bo Bożym nie odetchnął duchem,
I nie w Bogu lecz w zemście ze snu się obudził.
A Jeremi gdy poznał że swe skrzydła zbrudził,
Za śladem skruszonego króla i proroka
Chciał zapłakać, — i ręką gdy sięgnął do oka
To zamiast łzy, krew sępia spłynęła mu z powiek,
I poznał że u Boga niżej stał — niż człowiek !
A więc czołem uderzył, jak syn się rozżalił
I Panu na ofiarę całą duszę palił —
I przed progiem Kościoła długie pokutował ;
Aż w końcu Pan w litości język mu rozkował,
Ażeby modłąc Jego — imie Jego chwalił. —

○ mój Ludu ! krwią moją są te pieśni moje,
Jam je jak w arkę świętą złożył w ręce twoje,
Niechaj gra w twych natchnieniach, niech w twych
[żyłach płynie,
Niech wrogom urągając w tobie nie zaginie,
A innego pręgierza nie trzeba dla wroga. —
Dla szatana najśroźszą karą — « CHWAŁA BOGA ! »



НОС НАТЧНІЕНІА.

NOC NATCHNIENIA.

MODLITWA WSTĘPNA



OGIĄDAM w niebo — a niebo ciche,
Patrzę na ziemię — a ziemia śpi,
Ona co we dnie miota się w pychę,
Ona co we dnie broczy się w krwi.

A teraz księżyc srebrną pogodą
Obrylantował rosisty wrzos,
I stoją senne wierzby nad wodą
A wiatr leciuchny muska im włos.
I woni ziemia i płoną zorze...
Mój Boże — mój Boże !...

Wzlatuję w górę, między obłoki,
Z jaśni błękitu pozieram w dół,
Widzicie ! oto kraj nasz szeroki
Jak zastawiony dla gości stół,

Różnowzorowym kryty kobiercem
Na nim chleb biały i sól i miód,
Jak siwy gazda z otwartym sercem
Łańcuch gór śnieżnych wystąpił wprzód,
Puharem stoi jedno, — drugie morze...
Mój Boże — mój Boże !...

A na tej ziemi Lud się położył
Lew, — co przed światem straż trzymał wciąż,
Gdy wstrząsnął grzywą, gdy brew nasrożył
Kłębem się zwijał pogaństwa wąż.
A żywot jego jako stal twardy
I w słońcu wiary błyskał jak stal,
Przed Bogiem korny, sąsiadom hardy
Rozrastał w sławie; — toż szumem fal
Klaskało jemu jedno, drugie morze...
Mój Boże — mój Boże !...

A oto patrzcie — tę ziemię błogą
Zbójca-grabieżnik naszedł nie gość,

Nasze świątnice niszczył pożogą,

Naszéj przeszłości wyrządzał złość.

A oto patrzcie — gdy krusząc pęta

Z ciężkiéj niemocy powstawał lew,

To chytry tygrys podmówił lwiega

By wytoczyły ojcowską krew.

I krew płynęła w jedno, — w drugie morze...

Mój Boże — mój Boże !...

I krew spłynęła, — i znów ni śladu

Po strasznój męce, po strasznój łzie,

A noc tak cicha, — liść winogradu

Po mojem oknie wiotko się pnie,

I białe brzozy tam stoją w rzędzie,

Drzemiące głowy ku ziemi gną,

A tam przy brzegu marzą łabędzie

O gwiazdach spadłych na wody duo.

I woni ziemia i płoną zorze !...

Mój Boże — mój Boże !...

I

OJCZE NASZ.

OJCZE NASZ.



A gwiazdach oparty, z za obłon błękitu
O Panie ! przegładnij nas okiem,
Patrz ile tu śmiechu, zwątpienia i zgrzytu
Pomiata cierpieniem głębokiem,
Jak życie twych ludów opaczną szło drogą
Na uździe ciemiężców, pod biczem,
To ziemię zhańbioną — w otchłanie trąć nogą !
Nie umie być wolną — niech będzie znów niczém !
O zniszcz nas lub podnieś ! wołamy do Ciebie
« Ojciec nasz któryś jest w Niebie ! »

Niech światło Twój łaski ród wzniesie zdeptany,
Jak księżyc co morze podnosi,
Z ołtarzów i z tronów strąciwszy bałwany,
Niech Ciebie za Pana ogłosi. —
A ludy gdy znamion pozbędą się pychy
Za Tobą polecą jak roje,
Miodowe zapasy gromadząc w kielichy,
« *Święć się Imię Twoje !* »

Niech ludy co w wiecznym trapili się boju,
Odetchną w braterstwie i zgodzie,
Niech rosną w tak zgodnej równości, — w pokoju
Jak rosną szuwary na wodzie,
Niech miłość i wolność opaszą tę ziemię,
Jak wiecznie zielone powoje,
Niech jeden Bóg będzie — cel jeden, — i plemię.
« *Przyjdź Królestwo Twoje !* » —

○, wtenczas to, wtenczas żyć byłoby warto
Swobodnie pod twoją opieką.

Dziś, kiedy nam przyszłość niewolą zaparto

Napróżno bijemy o wieko ;

Dziś naszój pokory rozkrusza się zbroja,

Dziś słowy jākamy cichszemi :

« *Bądź wola Twoja*

Jak w niebie tak i na ziemi ! »

To zeslij o panie ! nam swoich proroków

Co w wielkiem zwątpieniu człowieczem,

Rzucają pociechę jak mannę z obłoków

A słowem wojują jak mieczem !

I daj im stal w piersi, — grom w głosie, — skrę w oku,

A kieruj ich okiem i głosem,

Na pańskięj biesiadzie umieść ich przy boku

Niech pierś twą obwiną swym włosem,

I nasyc nas wszystkich pokarmem aniołów

A w gniazda hyenny i rysia

Z odwagą pójdziemy wstawszy od twych stołów

« *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. »*

To wytęp tych czarnych szatańskich handlarzy

Co kupczą głowami swych braci,

Za które im tyran uśmiechem na twarzy,

Srebrnikiem lub blaszką zapłaci.

To wytęp ich panie ! bo ręka człowieka

Na zemstę tak wielką za miękka,

I od nich jakoby od trądu ucieka

I skalać dotknięciem się lęka ;

A nikt ich nie karze, nikt Panie ! prócz śliny

Wyplutěj na czoła tym zdrajcom —

« *I odpuść nam nasze winy*

« *Jako my odpuszczamy naszym winowajcom* »

Wielbiony niech będzie kto tyle ma męztwa

Że zamiast zasłonić się zbrodnią,

Sam siebie rozpina na krzyżu męczeństwa

Sam stos swój zapala pochodnią,

To dodaj nam siły, bo w trudnej tej walce

Nieprawi przewagą się szczycą,

Nad niemi potęga, znaczenie, — i chwalcę

Wzlatują jak sępy nad lwicą,

▲ wiernym w ślad idzie ubóstwo, strapienie

! praca dla chleba dziennego —

« *I nie wodź nas na pokuszenie*

« *Ale nas zbaw ode złego*

AMEN.



II

SMUTNO NAM BOŽE.

SMUTNO NAM BOŻE



D twego ludu, co w mękach umiera,
Ostatnia może dochodzi Cię skarga,
Bo nas już robak toczy i pożera

I serce targa,

Bo tylko próchno świeci w naszêj korze.....

Smutno nam Boże!

Choć nas twój palec ostrzega straźniczy,
Dzieci-sieroty bładzimy wśród grzechów,

Ależ my Panie ! wypili goryczy
Krocie kielichów,
Ależ my Panie ! wyleli krwi morze,....
Smutno nam Boże !

Na naszych braci palące się stosy
Na naszych synów pragnących na palu
Gromy dorzucasz,.... miast chłodu i rosy,
Och, toż my w żalu
Wołamy z gardłem zakutem w obroże,....
Smutno nam Boże !

Pełni jesteśmy płaczu i żałoby
Że domy nasze wróg kiedyś posiędzie,
I znieważając wodzów naszych groby
Plwać na nie będzie,
Że nasze kości po świecie rozorze,....
Smutno nam Boże !

Ze jeszcze dębom skołysanym nocą
Ojczyście słowa szeleszczą nad głową,

Że w całej ziemi jaskółki świegocą
Rodzinną mową,
A wielu synów pogardza nią może,?...
Smutno nam Boże !

Że wszelkie ptastwo co w obcy kraj leci,
Wiosną, — łańcuchem pieśń powrotu nuci,
A z naszych braci pędzonych w zamieci
Żaden nie wróci —
Ciałami tylko wytyczą bezdroże,....
Smutno nam Boże !

Że wróg w lichwiarskie porwał nas objęcie
Łzami — perlami naszemi frymarczy ;
A my bezsilni ! — i znać już pęknięcie
Na naszój tarczy,
Że wrogów na nięj nie kruszą się noże. —
Smutno nam Boże !

I już więc nigdy panie nie pocieszysz
Lud twój pokutny ? — wiedniemy jak liście

Pod twój^ęm okiem, a ty nieprzyśpieszysz

Zbawienia przyjdzie!

Toż choć przed tobą kłękamy w pokorze,....

Smutno nam Boże!



III

ELI, ELI, LAMA SABACHTANI.

ELI, ELI, LAMA SABACHTANI



Panie, Panie, ! czemuś nas opuścił,
Gwiazdy nad nami zmgliły się żałobą,
Czemuż Ty Panie, naszych łez nie uczcił
Gdyśmy płakali przed Tobą.

○nego czasu było orle gniazdo
Gniazdo zapasne, szerokie, a całe,
Orłowie z niego swą podniebną jazdą
Rozgłaszali pańską chwałę.

Orłowie skrzydła łamiąc w zawierusze
Padli nieżywi na skały dalekie,
Czemużeś Ty Panie ich dzieci bezpusze
Trzem węzom oddał w opiekę ?

Orłęta skrzydeł nie mogą rozwinąć
Karmione sianą i niemocy jadem,
Lepiej im było wraz z ojcami zginąć
Niż w jedném gnieździe żyć z gadem !

Żałobni Panie, żałobni my bardzo,
Bo duchy ojców gdy lecą obłokiem
To na swe syny co ich lotem gardzą
Ponurém patrząją okiem.

Korni jesteśmy, choć żywot nasz lichy
W jarzmie i w hańbie wlecześmy powoli,
Wszak łatwiej zniesiesz w człowieku grzech pychy
Niżli pokorę — niewoli !

U obcych ludów stoim w poniewierce
Ci mimo idąc, głowami kiwają,
I zimne dłonie kładą nam na serce
Oni, co serca nie mają.

Inni nas cieszą lub płaczą nad nami
Jak owe słabe niewiasty Syonu
Oni w poddaństwie hodowani sami, . . .
Odstępcy twego zakonu.

○ ! jakże cierpkie są Panie te słowa,
Lecz ból niezmierny pierś naszą rozrywa
O, Panie! dziecko gdy w grób matkę chowa
To ryczy płaczem — nie śpiewa !

I mniej cierpiemy przykuci do krzyża
Naszych odwiecznych nieprzyjaciół złością,
Niż kiedy naszym boleściom ubliża
Niewierny, kłamną litością.

Więc ty o Panie ! opuść ku nam ręce,
Podnieś nas, za nim rozpacz nas ogarnie,
Bo szkoda Panie, aby w strasznój męce
Twój naród zaginął marnie.

I daj nam siłę, by za dawne grzechy
My aż do końca wytrwali w pokucie,
Bo gdy dla siebie nie widzi pociechy
Trętwieje miłość i czucie.



IV

SUPLIKACYE.



SUPLIKACYE.



WIĘTY Boże, *Święty mocny,*
Święty nieśmiertelny,

Zmiłuj się nad nami !

I ogarnął postrach nocny,
Twój Lud niegdyś dzielny.

Zmiłuj się nad nami !..

Jako kłosa wstajem z bolem
Zgłuszeni kłakolem,

Zmiłuj się nad nami !..

« **O**d powietrza, głodu
« *Ognia i niewoli,*
« *Wybaw nas Panie!*

Od wrażego rodu
Pastwy i swawoli,
Wybaw nas Panie!

Od bratniej niezgody,
Przy czerpaniu wody,
Wybaw nas Panie!

« **O**d zgonu nagłego, »
Bez chwały pacierza,
Zachowaj nas Panie!

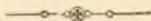
I od zelżywego
Z wrogami przymierza,
Zachowaj nas Panie!

Od pokus do grzechu,
Błudniereczego śmiechu,
Zachowaj nas Panie !

My grzeszni Ciebie
Boga błagamy,
Wysłuchaj nas Panie !

Przez Ojców w Niebie,
Bez grzesznej płamy,
Wysłuchaj nas Panie !

Przez pełnię czaszy
Łez i krwi naszój,
Wysłuchaj nas Panie !



V.

DO BOGARODZICY.

DO BOGARODZICY.

1.



BOGARODZICO, Dziewico,

Usluchaj głos człowieka,

To wielkich bólów głos.

Nas siedem krwawi mieczy,

Potrójny gniecie grób,

Bogarodzico !

Jak wichrem zgięty kłos

Kładziem się u Twych stóp.

2.

Bogarodzico, Dziewico,
Patrz, oto naszą ziemię
Okrecił zradny wąż.
Na wierne Tobie plemię,
O ! nawróć blask swych ócz.
Bogarodzico !
Łańcuchem węża zwiąż
I na dno piekła wtłócz.

3.

Bogarodzico, Dziewico,
Słuchaj nas Panno czysta,
Bo wróg urąga nam,
Nad nami w palce śwista,
Kiedy łyż lejem w dłoń,
Bogarodzico !
Ty hardy kark mu złam,
Prochem mu osyp skroń.

4.

Bogarodzico, Dziewico,
Nie jedna matka płacze
 U szubienicy stóp,
A gad koło nięj skacze,
 I czarny bije ptak,
Bogarodzico !
 Pomnij że Krzyża słup
 I Tyś łzawiła tak.

5.

Bogarodzico, Dziewico,
Umocnij nas wejrzeniem,
 Bo niosąc męki krzyż
Padamy pod brzemieniem,
 Jak syn upadał Twój.
Bogarodzico !
 K'nam Galilejkę zbliż,
 Co krwawy ściera znój.

6.

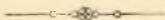
Bogarodzico, Dziewico,
Gołąbko Ty Syonu,
Cudowna Twoja moc,
Nad ziemią Twego tronu
Roztęczuj skrzydeł blask —
Bogarodzico !
A w czarną ziemi noc
Wolności pryśnie brzask.

7.

Bogarodzico, Dziewico,
Wszak Polski Tyś Królową,
Czemuż odwracasz twarz
Od ziemi Twój na nowo ?
O ! usłysz Ludu śpiew,
Bogarodzico !
Pod Twoją świętą straż
Składamy naszą krew.

8.

Bogarodzico, Dziewico,
Wysłuchaj tę modlitwę,
Jak ojców tak i nas
Tą pieśnią prowadź w bitwę.
Niech wrogom strasznie grzmi
« **BOGARODZICO !** »
A w niepożyty czas
Hołdować będziem Ci. —



VI.

W CZĘŚĆ UMARŁYM.

W CZĘŚĆ UMARŁYM.



OH ! cała ziemia ta nasza cmentarna
Wygląda Panie jak czara ofiarna,
W którą poganie zlewali krew wrogów
Dla dawnych bogów.

Coraz się więcej spód ziemi zaplemia,
Na nowe groby miejsca nie ma ziemia,
A więc na prochach ojców, twarzą bladą
Syny się kładą —

I oto Panie, jak się wypiętrzyła
Warstwami trupów sypana mogiła,
A inném licem każda, — pokolenia
Warstwa się zmienia.

I najprzód leżą daleko u spodu
Ciemne olbrzymy, ojcowie Narodu,
Ci pospierali o krwawe oszczepy
Czaszek czerepy.

I niedźwiedziową okryli się skórą,
A znać im z oczu przymkniętych ponuro,
Że w borach wiodły nie jeden bój dziki
Te zapaśniki.

A na tych ciałach szeregiem się łożą
Ludzie co znali już naukę bożą,
Bo szorstkie dłonie na zbroi ze stali
W krzyż poskładali.

A każdy patrzy pokojem natchniony,
Widać że poległ dla kraju obrony,
Widać że synom kraj wolny zostawił,
I siebie wstawił.

Wyżej na owych ojcach bogobojnych
Kłębią się ciała w rzutach niespokojnych,
Jak na wędrowcach co zmylili drogę
Znać na nich trwozę.

Jedni z nich troską zadumani leżą ,
Drudzy w rozpaczycie miecz złamany dzierżą ,
A inni zdrajców osypani trędem
Straszają się sądem.

A prócz tych Panie, co śpią w ziemi zmierzchu,
O ! ileż trupów tu, na samym wierzchu !
A wszystkie w Niebo patrząc znaną twarzą,
Ach ! o nas marzą.

Sercem i ręką naszą obwiązani,
Teraz o Panie, leżą przepasani
Przez szyję siną pręgą, — a przez łono
Pręgą czerwoną.

I jako słudzy Twoi w dawniej Romie
Z pieśnią stawali na płonącym łomie,
I na świadectwo Twojej wiecznej prawdy
Cierpieli zawdy;

Tako i nasi bracia, — Wielki Boże,
Jak na spoczynek szli na krwawe łoża,
A strasznym bolem pokurczone wargi
Nie miały skargi.

Panie ! toż wszystkie ojców naszych winy,
Już śmiercią swoją okupiły syny,
Panie ! Tyś musiał zmarłych poczet cały
Wziąć już do chwały.

A jeśliś naszą pokutę żalobną
Dotąd nie skończył — daj nam śmierć podobną ;
Ale nam powiedź : « *do ofiarnéj katni*
Idźcie ostatni ! »

Ale nam powiedz : « *Was umieszczę w chwale,*
Kraj wasz ku morzom rozścielę wspaniale,
A dzieci wasze do jednego stołu
Sproszę pospołu ! »

Cześć, cześć i chwala niech będzie popiołom,
W proch, w proch, w pokorę gjąć się naszym czołom,
W jęk, w łzę rozlewać to nasze wołanie
Do Ciebie Panie !



VII.

MODLITWA WIEZNIA
G

MODLITWA WIECZNA

MÓWIĄ o Panie , żeś mnie upokorzył,
A Tyś mi zasług i chwały przysporzył ,
Mowią o Panie, żeś Ty na mnie gniewny,
Że twardy grzesznik Twoje gromy kuszę,
A wždy ja w duszy spokojny a pewny,
Bom w Tobie Panie położył mą duszę.

I Tyś nad ludzi wywyższył mnie wielce,
Bo płoniesz we mnie jak w rosy kropelce
Słońce ; — snać Ty mnie bardzo umiłował,
I jako syna pokochałeś szczerze,
Kiedyś mnie Panie na męki zachował,
Bym dał świadectwo Twojej świętej wierze.

Snać łaska Twoja jest ze mną o Boże,
Gdy wróg się trwoży, a ja się nie trwożę. —
Niedawno temu jak mnie na powrozie,
Przed liczne sługi cesarskie przywiedli,
Więc mnie pytali w pogardzie i zgrozie :
« Tyżeś to ? » — *Jam jest.* — A oni pobledli. —

Potem sędziowie posiadali w kole,
I położyli Krzyż Pański na stole,
I rzekli : « ktoś ty ? » — *Jam sługa narodu.* —
— Coś czynił z dawna ? — pytali ze złością,
— *Jam naród kochał, z dawna bo od młodu,* —
Więc rzekli razem : « *Tyś winien — miłością !* »

A syn Twój Panie, co miłość nauczał,
Co bliźnim bliźnich w opiekę poruczał,
Co rzekł, że w niebie, ci będą najpierwsi
Którzy kochali — bardzo się zasmucił,
I niżej głowę opuścił na piersi,
I oko swoje od sędziów odwrócił. —

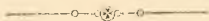
Wrogi o Panie, pastwią się nademną,
I na mieszkanie dali otchłań ciemną,
Otchłań wilgotną, z ciemnością bez końca,
Ciężkim łańcuchem skuli ręce moje;...
A mnie się zdaje że ja mam dwa słońca,
Że mi od ramion rośnie skrzydeł dwoje !

A jednak Panie, ciężko sercu memu,
I lotu ptaku zazdrozczę każdemu ,
Bom ja na świecie zostawił w żalobie
Wiele serc bratnich i rodzinę drogą,
To za nich oko podnoszę ku Tobie,
Bo ręce skute podnieść się nie mogą.

Ty moje gniazdo wszechmogący Panie ,
Swoim aniołom oddaj pod czuwanie,
Niech każdy z Moich z wiecznie jasnej strugi
Twych błogosławieństw jasny żywot czerpie,
I na kraj wolny nie czeka czas długi,
I łez niech nie zna. — A ja — niech już cierpię !

Nieraz ja Panie, przez muru szczelinę
Gdy wzrok nie może to myślą wypłynę,
A myśl do mojej rodziny mnie niesie,
W raj mój zagrody cichy i uroczy;
Och, za tym rajem moja dusza rwie się,
Och, za tym rajem tęsknią moje oczy —

A wszakże Panie w twojej leży mocy
Wyrwać mię z więzów i z tej strasznej nocy —
Lecz jeśli sądzisz że śmierć i męczarnie
Ojczystą sprawę w stanie są popierać
Mocniej — niż życie prześlizgane marnie, —
O Panie, Panie! — to ja chcę umierać!



VIII.

MODLITWA

OJCA PRZY CHRZCIE SYNA.

MODLITWA

OJCA PRZY CHRZCIE SYNA.



GZARNY kir biorę — dziecka jasne skronie
Żalobnym znakiem pokutnika słońię,
Krzyż mu podkładam z którym będzie chodził
I tak go niosę w świątyni przedsienia,
Bo oto z ziemi Twego potępienia
Nowy niewolnik się zrodził. —

Jam ojcem Panie! a nad jego głową
Wylewam skrycie fzę heraklitową,

Godzę go wcześniej z życia jego treścią;
O! bo kto wyjdzie z krainy żałoby,
Kto dzieckiem ujrzy ofiar świeże groby,
Ten już żyć musi — boleścią —

⊙ dybym mógł Panie! jabym mu za młodu
Wyporał serce co jest nakształt wrzodu,
A będzie chodził swobodnie choć luźnie;—
Bo ci szczęśliwi tylko w swym żywocie
Co zapomnęli o sercu i cnocie. . . .
O Panie, Panie! — ja bluźnię!!

⊙ Panie, Panie! ciężka twoja kara,
Kiedy tak w duszę wkrada się niewiara
Że nawet ojciec niemowlę nią wita.
W skrusze i w żalu przed Tobą upadam,
Chciałbym się modlić — a sercem nie władam...
Ciemno mi! — Panie, już świta!

Oto ja Tobie przynoszę na rękę
To dziecko moje co jest pełne jęku,
I jakiejś wielkiej, tajemniczój trwogi,
Syn to człowieczy — a pół-anioł boski
Zleciał na ziemię i jest pełen troski,
Bo nie zna miejsca ni drogi.

Więc mu krzyż Pański kładę do prawicy,
Garść z naszej ziemi rzucam do chrzcielnicy,
Imię téj ziemi na piersi mu piszę,
I oko jego obracam na słońce —
Dwóch krzywych szabel zkrzyżowałem końce,
Na szablach dziecię kołyszę!—

Chrzest się dopełnia! — O Panie, o Panie!
Niechaj to dziecko w przyszłości powstanie
Obrońcą wiary, bohaterem, mężem,
Za słońcem prawdy niechaj się kieruje,
Niech swą ojczyznę nad życie miłuje,
Niech ją wywalcza orężem!—

Gdy ślubem ducha z Tobą się zaręczy
Niech śmiało stąpa przy wiary poręczy,
Drogą co przepaść ma tylko lub ciernie —
O Panie, dziecię mój moje na pieczy,
Dozwól niech ono cierniem się kaleczy,
Lecz od przepaści chroń wiernie. —

Strzeż go by obcym nie kłaniał się bogom,
Niech Tobie służy a nie Twoim wrogom,
Im niech nienawiść i zemstę przysięże;
Niech nie zna szczęścia, ni snu, ni pokoju,
Pokąd nie będzie zwyciężcą, lub w boju
Z męczeńską chwałą nie leże. —

Oto go Tobie składam na ofiarę
Za wolność mojej ojczyzny, — za wiarę,
Chociaż twych sądów nie mogę ja dociec;
Wysłuchaj Panie to moje wołanie,
o świętszych modłów już niema o Panie,
Jak kiedy modli się — Ojciec ! —



IX.

ZA ZBLĄKANYCH.

TA ZBLAKANYCH.

1.



MALEJE Panie, maleje Twój naród,
Widomėj śmierci osłabia go zaród,
Duch jego siły z ciałem się rozprzeża,
Toć łatwiėj u nas o karła — niż męża !

Niby nas wiele — a jakżeż nas mało !
Wszystko się w inną stronę rozleciało,

Twojego głosu prawie nikt nie słucha,
Pękły ogniwa, — niestało łańcucha !

Lud nasz o Panie ! co wicherzy się spodem,
Dotąd się jeszcze nie nazwał narodem,
Jak liść jesienny zgromadzony w lesie,
Tam on ulata — gdzie go wiatr uniesie.

Do obosiecznych podobny on mieczy,
Kto nim zamachnie wprzód siebie kaleczy,
A straszne jego i śmiertelne cięcia,
Bo on ma siłę — choć siłę zwierzęcia.

Jak łódź długo więziona w przystani,
Zerwawszy łańcuch buja po otchłani,
I skał nie pomna ukrytych pod wodą,
Zgubną swawolę nazywa swobodą,

Tak lud nasz wybiegł w bezdroża manowców.
A więc Ty Panie, coś strażą wędrowców,
Tę łódź błędzącą do brzegu nakieruj,
My jej wiosłarzem — a Ty Panie steruj !

2.

Inni znów ślepą trapieni bojaźnią
Wrogu hołdują, z wrogiem się przyjaźnią,
Jadem powolnym krąży w nich zepsucie ;
Pycha w nich piątrzy — a trawią ich chucie.

Jeśli się skruszą to sercem niecałym,
Jeśli się zerwą to krótkim zapalem,
Nie zdolni wznieść się do żadnej ofiary,
Popchnięci, w przyszłość idą — lecz bez wiary !

Słabe to duchy ! — marne samoluby !
Syny to ciała, frymarki, rachuby,

U nich to wielkie, co stoi przed twarzą,
To tylko ciężkie, co na dłoni zważa.

Kiedy ich matka z grobu wstaje wskrześnie,
Oni wołają : Zawcześnie ! zawcześnie !
I każą biednej aż do *jutra* czekać,
A sami będą przed *jutrem* uciekać.

○ ! Panie, oni jeszcze nie zgubieni,
Ale niełaską Twoją nawiedzeni.
O, Panie ! otchnij ich potęgą słowa,
A jeszcze życiem tryśnie pierś jałowa.

3.

Tyś wielki Panie ! za Twoim rozkazem,
Co było miękkim — staje się żelazem,
Co było ślepem — to przewidza nagle,
Co było niskim — puszcza skrzydeł żagle.

Tyś wielki Panie ! na ruch Twego palca,
Zgubną moc swoją traci jad padalca,
Dla głów wyniosłych przepaść się otwiera,
A w wiecznym życiu płonie — co zamiera !



9

X.

CHORAL.



CHORAL.

I.



dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie Panie bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu,
Stęrczy ku Tobie błagalna dłoń !

2.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał !

A my nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy : « On się przebłagał ,
« Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan ! »

I znów powstajem w ufności szczerśi,
A za Twą wolą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca jak głaz na piersi :

« A GDZIEŻ TEN OJCIEC, A GDZIEŻ TEN BÓG ? »

3.

I patrzym w niebo , czy z jego szczytu
Sto słońce nie spadnie wrogom na znak —
Cicho i cicho ; — pośród błękitu,
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Owoż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Błuźnią Ci usta, choć płacze serce :
Sądź nas po sercu nie według słów !

4.

○ ! Panie, Panie ! ze zgrozą świata,
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kaimów jest pośród nas.
Ależ o Panie ! oni nie winni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni ;
O ! rękę karaj, nie ślepy miecz !

5.

Patrz ! my w nieszczęściu zawsze jednacy,
Na Twoje łono, do Twoich gwiazd,
Modlitwą płyniem jak senni ptacy,
Co lecą spocząć wśród własnych gniazd.
Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask ,
Niech kwiat męczeński uspi nas wonią,
Niech nas męczeński otoczy blask .

6.

I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój,
I na drgającym szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięzki Twój.
Dla błędnych braci otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest;
Wtenczas usłyszysz podły bluźnierca
Naszą odpowiedź : « BÓG BYŁ I JEST ! »



XI

CHWAŁA TOBIE PANIE.

CHWAŁA TOBIE PANIE.



AK onemu Jobowi gdy służy w żałobie
Przybiegli krzycząc : « Starcze ! wszystkie syny twoje
« Pan odebrał tobie » —

Δ on wciągnął na głowę zdartych szat zawoje
I jęknął : « Święta wola niech się Twoja stanie,
« Chwała Tobie Panie ! »

Podobnie kiedy zbójce braci nam pobili,
Δ my ze snu okropną ocuceni wieścią,
Chociaż w pierwszej chwili,

Bluźnili Ci, bezbrzeżną targani boleścią ;
Jak ów Job teraz w skrusze wznosimy wołanie :
Chwała Tobie Panie !

Twe oko co nad płazem opiekuńczo świeci,
I nas pokutujących trzyma na swój pieczy,
A wszak dla swych dzieci,
Pelikan własnym dzióbem pierś białą kaleczy,
Toż nie darmo krwi naszej stało się wylanie,
Chwała Tobie Panie !

Wróg, jak tygrys, co wednie pochowa pazury,
Choć w nocy co raz nową ofiarą się krwawi,
A wznosząc do góry
Krwawą łapę, udaje że nas błogosławi.
Więc że teraz przed światem odkrył swą tyranię,
Chwała Tobie Panie !

I wielu wśród nas było, co na duchu mali,
Przed wrogiem się kłaniali, — a płużąc w dostatkach
Hymny mu śpiewali—
Aż kiedy im wróg synów mordował przy matkach

Ustały ich pokłony, zcichło ich śpiewanie —

Chwała Tobie Panie !

Wyрęczył się wróg w zbrodni naszą młodszą bracią,

A swą rękę co ciosom dawała kierunek,

Skrył za jej postacią ;

Lecz kiedyś gdy ją dojmie sumienia frasunek

W objęcia nam się rzuci na nasze zwołanie,

Chwała Tobie Panie !

I myśli wróg że jednym zniszczył nas zamachem ;

I myśli że nam dusze pełne świętej wiary

Znicestwił przestachem ;

Lecz my dotąd wierzymy że z każdej ofiary

Kiedyś tysiąc mścicieli w przyszłości powstanie.

Chwała Tobie Panie !

A obrazem przyszłości my się nieprzestraszym,

Bo wierzymy że niema pokuty bez końca,

Że Ty dzieciom naszym

Miecz zemsty błyskający oddasz nakształt słońca ;

I stanie się w ich sercach wielkie radowanie,
Chwała Tobie Panie !

Twe oko co nad płazem opiekuńczo świeci
I nas pokutujących trzyma na swęj pieczy,
A wszak dla swych dzieci
Pelikan własnym dziobem pierś białą kaleczy ;
Toż nie darmo krwi naszęj stało się wylanie,
Chwała Tobie Panie !



XII

AKT WIARY.

AKT WIARY.



rzekł Jeremi : słuchaj mnie narodzie,
A nie patrz na mnie tak łzawo a smutnie,
Długom ja plakał w oliwnym ogrodzie,
Długo ja łzami rozdzwięczałem lutnię,
A teraz wstaję ciałem utrudzony ;
Lecz duszą silny — wielki — namaszczony.

Oto się do was stało moje słowo,
Wy do mych kolan jak dzieci przybiegli,
Otom was okrył koroną cierniową,
A wy w pokorze wproch czołami legli : —

Teraz powstańcie z koroną gwiazdzistą,
I oblekajcie szatę białą, — czystą.

Ileż wy żółci nie pili kielichów !
A jednak pełni byliście obawy,
Gorycz zrze duszę, lecz nie zmywa grzechów ;
Teraz narodzi tyś przebył chrzest krwawy,
Tą krwią dopiero grzechyście splukali,
A więc do światła występujcie — biali !

Ja was utwierdzić chcę w tej świętej wierze,
A więc bierzmy wasze dusze jeszcze,
Pierś w archanielskie skuję wam pancerze,
Na pogląd w przyszłość dam wam oko wieszczę ;
Pieśnią pogodzę was z dzisiejszym losem —
Spiewam ją ! — a wy, idźcie za mną głosem.

PIEŚŃ.

Wierzmy Panie ! o ! wierzymy mocno
Żeś nas nad wszystkich upodobał sobie,

Żeś nas zapalił jak pochodnię nocną
By całą ludzkość prowadzić ku Tobie,
Że nam na niebie już świta zaranie

Wierzymy Panie !

Wierzymy Panie że Ty gwiazdy siejesz
Po naszej drodze, żeś Ty naszym świadkiem,
Że chociaż czasem słabemi zachwiejesz,
Jednak nas wszystkich chronisz przed upadkiem,
Żeś aniołami otoczył otchłanie,

Wierzymy Panie !

Wierzymy Panie żeśmy syny światła,
Że nasze wrogi są dziećmi szatana, —
Że on im stoi na czele i matła
Twą świętą wiarę, — co niepokalana
Z tryumfem skończy z nim swe bojowanie,

Wierzymy Panie !

Wierzymy Panie, że synowie pychy
Silni są złością ale słabi w duchu,

Że jak cień żywot ich przeminie lichy,
Że ich tu jeszcze przypniesz na łańcuchu,
Że ich płacz czeka i zębów zgrzytanie,
Wierzymy Panie !

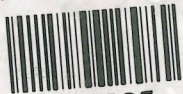
Wierzymy Panie, że w czas niedaleki,
Kraj nasz o morza oprze swoje końce,
A wszystkie ludy przez wieki i wieki
Poglądać na nas będą jak na słońce.
Że Ty nad nami weźmiesz królowanie,
Wierzymy Panie !

Rzym, roku 1847.





Biblioteka WSP Kielce



0226825